NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do Głosu Wąbrzeskiego

Nr. 45 | Wąbrzeźno, sobota 7 listopada 1925. | Rok 2

Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 9, wiersz 18—26.

W on czas, gdy mówił Jezus do rzeszy, oto książę jeden przyszedł i pokłonił Mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a ożyje. A wstawszy Jezus, szedł za nim i uczniowie Jego. A oto niewiasta, która krwawą niemoc przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiwszy z tyłu, dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęla szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia, i ujrzał piszczki i tłum ludzi zgiełk czyniący, rzekł: Odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczyna, ale śpi. I śmiali się z Niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedłszy ujął ją za rękę i powstała dziewczyna. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□

Nauka z ewangelji.

1. Dziecięca była wiara, nieograniczone zaufanie, głęboka pokora owej niewiasty i dlatego to odzyskała zdrowie. Poznaj więc stąd, jak przyjemną jest Bogu wiara dziecięca, silne zaufanie i prawdziwa pokora; niechaj twą modlitwę przenikają trzy te cnoty, a z pewnością osiągniesz to, o co prosisz.

II. Pobożny Ludwik z Ponte odnosi ten postępek niewiasty do naszego zachowania się przy Komunji świętej i mówi: Chrystus chciał w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, ukryty w postaci chleba, pozostać u nas, ażeby, kto święte Ciało Jego i Krew przyjmuje i duszę swą z niemi łączy, uwolniony został od krwi złych żądz. Jeżeli więc chcesz uzyskać zdrowie twej duszy, jak owa niewiasta zdrowie ciała, to naśladuj ją. Przyjmuj Ciało i Krew Jezusa Chrystusa w najgłębszej pokorze, w jaknajsilniejszej ufności w Jego dobroć i potęgę, a i w tobie wyschnie źródło grzechu, zła pożądliwość ciała.

III Ewangelja św. opowiada o trzech umarłych, którym Jezus przywrócił życie, o dwunastoletniej córeczce przełożonego synagogi, Jaira, o której mowa jest w dzisiejszej ewangelji, opowiada o młodzieńcu w Naim (Łukasz 6) i Łazarzu (Jan 11). Z tego powodu mówią tłumacze ewangelji, że trzej ci umarli oznaczają trzy rodzaje grzeszników: córeczka oznacza tych, którzy grzeszyli w młodości ułomnością i słabością ale dotknięci łaską Boga, poznają swój upadek i przez pokutę znowu powstają z grzechu tak, jak powstała zmartwych owa córeczka, ujęta ręką Chrystusa Pana; przez młodzieńca w Naim rozumieć należy tych, którzy często grzeszą i do grzechu przyzwyczajają się; ci to grzesznicy potrzebują większej łaski, muszą większą i surowszą czynić pokutę, jak to i Chrystus Pan więcej podjął trudu przy wskrzeszeniu młodzieńca; Łazarz oznacza publicznych i zatwardziałych grzeszników nałogowych, którzy jedynie przez nadzwyczajną łaskę, przez publiczną i bardzo surową pokutę odzyskać mogą zdrowie, życie duchowe, jak to i Chrystus wśród modlitwy, łez i głośnego wołania wskrzesił Łazarza.

IV. Chrystus Pan nie pierwej, aż po oddaleniu piszczek i ludu zgiełk czyniącego, wzbudził do życia ową dziewczynkę. To wskrzeszenie zmartwych i nawrócenie duszy nie może też nastąpić wśród wrzawy i zgiełku trosk ziemskich i próżnych rozkoszy światowych.

□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□

Skąd pochodzi sztuka pisania.

Wszystkie narody odnoszą wynalazek sztuki pisania do czasu, w którym ludzie pozostawali w bezpośrednim stosunku z bóstwem. Według opowiadania pewnego historyka hebrajskiego anioł przyniósł ludzom z nieba książkę astronomiczną (o ciałach niebieskich) i nauczył Seta (syna Adama, którego teże otrzymał w miejsce zamordowanego przez Kaina Abla) pisać. Egipcjanie przypisują początek hieroglifów (pismo święte — obrazkowe-znakowe) cudzoziemcowi Thot z Asseru, który w odległych, starożytnych czasach miał być twórcą także wielu innych wynalazków.

Wiedza dzisiejsza wyjaśniła ciemną tę zagadkę pochodzenia alfabetu w tym kierunku, że ojczyzną jego jest Azja, a mianowicie rodzina ludów semickich, praojczyzną zaś Egipt. —

Alfabet, którym posługiwały się w większości swej starożytne i wszystkie prawie współ-

czesne narody cywilizowane, pochodzi prawdopodobnie od ludów semickich, a mianowicie przeważna ilość nazw liter jest pochodzenia semickiego. O ile są nam dziś zrozumiałe, oznaczają one przedmioty, które oznaczały swym rysunkiem, a mianowicie równoznacznym jest on z początkową głoską przedstawianego przedmiotu.

Tak np. „a" nosi swą nazwę od semickiego aleph co znaczy „głowa wołu" „b" pochodzi od semickiego wyrazu beth, co znaczy „dom" „g" od gimel co znaczy „wielbłąd" „d" pochodzi od daleth, co oznacza „oddrzwia", „p" od peh, co oznacza „usta" itd.

Wyjątek stanowią wschodnio-azjatyckie ogniska cywilizacji i cywilizacji środkowo-amerykańskiej, gdzie Hiszpanie znaleźli po odkryciu Ameryki na świątyniach i pomnikach Azteków hieroglify podobne do egipskich (których jednak odczytać dotąd nie zdołano i które nigdy zapewne odczytane nie będą).

Grecy mówią, że wynalazcami alfabetu, byli Fenicjanie; istotnie położyli ci ostatni duże zasługi, lecz nie jako istotnie wynalazcy alfabetu ale jako jego szerzyciele, w charakterze swym jako pośrednicy handlowi starożytności. Prawdopodobnie wzięli Fenicjanie alfabet od Egipcjan a jeszcze prawdopodobniej od Babilończyków. Zdaje się, że ich zasługą jest uproszczenie alfabetu do 32 znaków. Skutkiem tego łatwo było nauczyć się ich pisowni i przystosować ją do innych języków, dlatego też rozpowszechniła się ona najszerzej i najłatwiej.

Najstarsze pomniki semickiego pisma pochodzą z czasu mniej więcej na 1000 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Są to bronzowe naczynia z Cypru i napis króla Hirama ze Sydonu. Najsławniejszym jednak semickim pomnikiem pisma głoskowego jest wielki napis króla Mezy z Moabu około 850 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Na ziemi izraelskiej znajduje się najstarszy napis na wewnętrznej ścianie tunelu w Siloa, pochodzącej z czasu króla Hiskji, około 720 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Ten sam alfabet spotykamy później u Aramejczyków, Ammonitów i w Babilonie. Ropowszechniony jest on więc wśród wszystkich północno semickich ludów faktycznie od IX wieku przed Chrystusem. Wtenczas już był on ustalony, co znaczy, że od dłuższego czasu udoskonalał się.

Jakich czasów sięga jego początek?

Odpowiedzią na to są po części sławne listy pisane na glinianych tabliczkach, znalezione w r. 1889 w Tell-el-Amarna w środkowym Egipcie przez badaczy amerykańskich. Listy te zawierają korespondencję syryjskich i kanaańskich książąt z faraonami. Są one jednak pisane w języku babilońskim, pismem klinowem, jakkolwiek język piszących zdradza częstokroć ich narzecze kanaańskie. Ponieważ listy te powstały około 1400 r. przed Narodzeniem Chrystusa, możnaby więc stąd wysnuć wniosek, że w tym czasie nie istniało jeszcze pismo głoskowe, chociaż z drugiej strony możnaby tłumaczyć to tak, że użyto pisma klinowego, jako lepiej znanego Egipcjanom

Skąd więc pochodzi alfabet? Istnieją tylko przypuszczenia. Zdaje się jednak, że nie jest on wytworem jednego mądrego człowieka, lecz udoskonaleniem i długowiekową przeróbką starszych wzorów. Jakich?

Niebrak w nauce prób wykazania dróg, jakiemi to się odbywało. Tak np. już Plinjusz starszy (Rzymianin) wywodził głoskowe pismo z babilońskiego pisma klinowego, a to samo czynił assyrjolog niemiecki Fryderyk Delitzsch. Jednakowoż zasada obydwu pism jest zupełnie niewspółmierna, gdyż znaki alfabetu semickiego dają tylko głoski, podczas gdy pismo klinowe podaje w jednym znaku pisarskim, podobnie jak w chińszczyźnie, całe słowa, w najlepszym raś razie sylaby. Tylko dla samogłosek zna pismo klinowe osobne znaki, ale w alfabecie głoskowym semickim brak znowu właśnie znaków dla samogłosek. Nie mogą też wchodzić w rachubę: cypryjskie pismo sylabowe, używane około VII wieku przed Chrystusem w narzeczu cypryjsko greckiem, ani odkryte na Krecie pismo obrazowe i kreskowe.

Najbardziej prawdopodobne jest pokrewieństwo alfabetu semickiego z pismem Egipcjan, najstarszego cywilizowanego narodu (kulturalnego). Jest to tem prawdopodobniejsze, gdy zważyć, że jeszcze około 1200 roku przed Narodzeniem Chrystusa Syrja była prowincją Egiptu. Otóż stwierdzono, że już także Egipcjanie posiadali znaki dla poszczególnych głosek, a mianowicie w tej samej nieomal ilości co Semici bo 24

W roku 1905 znaleziono na półwyspie synajskim 11 napisów w narzeczu syryjskiem, spisanych hieroglifami egipskimy z czasu między 1850 a 1500 przed Narodzeniem Chrystusa. Nie jest to jednak hieroglificzne pismo obrazowe, lecz znaki głoskowe. Tu byłby dowód zależności, a nawet wręcz pochodzenia obecnego „semickiego" alfabetu z Egiptu.

Zastrzedz się oczywiście należy, że tak twierdzi nauka dzisiejsza — jutrzejsza dojść może do wręcz odmiennych wyników.

Chińczycy twierdzą, że najstarszem pismem na świecie jest ich pismo, wynalazcą którego ma być wielki król Fohi, który panował około r. 2941 przed Chrystusem.

ROZMAITOŚCI.

Straszna walka.

Niejaki Briggs, farmer z Luizjany, miał onegdaj przykrą przygodę. Wydobywając z rzeki mech i porosty wodne, stanął grzbiecie ogromnego aligatora, uważając go za nieruchomy pień drzewa. „Pień" momentalnie ożywił się i chwycił Briggsa za nogę, gruchocąc ją powyżej kolana. Napadnięty walczył rozpaczliwie o życie, czepiając się przybrzeżnych krzaków, by nie dać się wciągnąć pod wodę, gdzie musiałby niechybnie zginąć. Płaz na chwilę puścił go celem lepszego chwytu i wówczas nieszczęśliwy ostatkiem sił wyskoczył na brzeg. Został jednak ponownie chwycony, zdoławszy uchwycić się gałęzi, zaczął przeraźliwym głosem wołać ratunku. Wreszcie nadbiegli ludzie, którzy biedaka uratowali z opresji dzikiej bestji. Niefortunne to spotkanie musiał przypłacić utratą nogi.

Świat za 50 lat.

Tygodnik naukowy angielski p. t. „Wiedza i Wynalazki" daje w artykule swego redaktora Gargenback'a obraz świata za lat 50.

Zdaniem autora wysiłki techniki będą skierowane obecnie ku rozstrzygnięciu zagadnienia ruchu

Ciąg dalszy na 4-ej stronie.

Na dnie Wisły.

POWIEŚĆ
7) PIERWSZEJ POŁOWY XIX STULECIA

— Juścić to musi być prawda — pomyślał — że mój pan ma nielada znajomości i familję. Nie darmo przechwała się... ho, ho!...

Wnieśli kufry, Anglik zapłacił woźnicy, który skłonił mu się do kolan, a Roch stał, nie wiem, co o tem wszystkiem myśleć.

— Mój panie — zaczął Anglik, gdy Gaweł i woźnica wyszli — więc pan jesteś Rochem z Motowidła, organistą przy miejscowym kościele parafjalnym od lat czterdziestu?

— Czterdziestu pięciu — poprawił Roch ocierając czoło kraciastą chustką.

— Otóż drogi panie, jutro opowiemy ci, skąd po co i na jak długo przybywamy, dziś pozwól, że twój służący przyniesie nam świeżego siana, pościele przy twoim fortepianie i że znużeni podróżnicy wraz z tobą spoczną snem ludzi sprawiedliwych. O tem, że jesteśmy uczciwymi ludźmi, niech cię przekona ten oto znak Krzyża Świętego.

Rzekłszy to, Anglik przeżegnał się pobożnie ukląkł i zaczął szeptem odmawiać Modlitwę Pańską.

Młody towarzysz jego, widocznie podróżą długą znużony, rownież przeżegnał się, ukląkł i także pacierz mówił.

Widząc to, Roch nie wątpił dłużej, że ma do czynienia z ludźmi uczciwymi i raźno skoczył do sieni, aby wraz z Pawłem przygotować posłanie dla niespodziewanych gości.

Ale nie byłby oka zmrużył, gdyby po pacierzu Dżon Bull nie oświadczył mu, że jutro pójdę w odwiedziny do księdza.

— Toć-że to nie mogą źli ludzie być, skoro do naszego księdza pójdą i kiedy się o nim z takim szacunkiem pytają.

Z tą myślą położył się na swem łóżku i wkrótce zasnął snem kamiennym. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy rano, obudziwszy się ujrzał posłanie puste.

— Gaweł!

— Czego pan organista woła? — zapytał wierny chłopak, wychylając swą rozczochraną czupurynę z za drzwi od sieni.

— A gdzież nasi goście?

— A gdzieżby, poszli nad Wisłę. Ten chudy w kraty ubrany, macha rękami i jak bocian nad brzegiem Wisły chodzi, a młody poszedł do ruin zamku i tam sobie też chodzi... każdemu kamieniowi się przygląda, jakby je chciał porachować.

— Ach gapiu, dlaczegożeś mnie nie obudził?...

Gaweł obruszył się.

— A jakże!... nie obudził? Pan organista chrapał, jakby kto grał na basetli i ja miałbym sumienie go budzić. To byłby grzech.

Roch udobruchał się nieco i zaczął wstawać.

Niespodziewane odwiedziny zamąciły spokojne jego życie. Postanowił czemprędzej udać się do księdza proboszcza i rzecz całą opowiedzieć. W każdym razie przybycie dwóch ludzi, z których jeden był Anglikiem, drugi pół Anglikiem i pół Polakiem, nie należało do zwykłych. Był to wypadek nadzwyczajny w Motowidle.

W pół godziny organista ubrał się i odmawiając z cicha modlitwy poranne, wyszedł z izby udając się w stronę plebanji. Ranek był prześliczny. Słońce letnie weszło pogodne, lekkiemi mgłami, jakby nimbem okolone. Trawły i kwiaty polne wstawały, podnosząc główki nocną rosą do ziemi pochylone. W dali srebrzyła się wśród szmaragdowych pól Wisła, niby djamentowa opaska, niby drogocenny, błyszczący się dyadem na czole królewskiem. Sznur chyżych jaskółek uwijał się tu i ówdzie, ginąc w złotawej mgle ponad rzeką.

— Chwalić Boga, piękna pogoda — szepnął Roch i zmierzał prosto najbliższą ścieżką do kościoła wznoszącego się na niewielkiem wzgórzu wśród lip i topoli.

Tutaj przed plebanją czekała go niespodzianka. Oto ksiądz proboszcz rozmawiał po przyjacielsku z Anglikiem, zaś młodzieniaszka, sierotę ściskał rękami za głowę i w czoło całował.

— Wszelki duch Pana Boga chwali — szepnął Roch, a toż to dziwni nieznajomi, którzy wszystkich w Motowidle znają.

Lecz zdziwienie jego jeszcze się stokrotnie spotęgowało, gdy ksiądz pleban, ujrzawszy go w grzecznych słowach zwrócił się doń prosząc, ażeby kufry i wszystkie inne rzeczy obu cudzoziemców kazał przenieść na plebanję, gdyż z dalekich stron goście zamieszkają u niego.

Niemniej zdziwiło to i poczciwego Gawła, gdy wkrótce musiał dźwigać kufry na probostwo.

— Może to są jacy zamorscy książęta, niby jak z bajki — mruczał, domyślnie przymrużając oczy. — A może zrobią mnie jakim urzędnikiem albo dziedzicem, że sobie jeno będę czasem pogwizdywał i po pokojach z założonemi w tył rękami chodził? Hę! hę! mocny Boże, Gaweł nie przepadnie.

III.

Na drugi dzień pan Mateusz kilkakrotnie odczytywał znaleziony w ruinach zameczyska cenny rękopis i każde jego słowo rozważał.

Przy nazwisku Hogart zatrzymał się, uderzył kilkakrotnie palcem w czoło i wąsa sumiastego pokręcił.

— Chyba ten sam? mruknął wreszcie — były oficer wojsk napoleońskich... tak, to on się ożenił z Anielą Sielecką, moją bliską krewną. Biedaczka, zmarła gdzieś na obczyźnie.

Po tem przypomnieniu zasępił się i znów po raz dziesiąty z rzędu zaczął odczytywać ciekawy dokument. Wtem niespodzianie dano mu znać, że jacyć goście idą.

Wyszedł więc na ganek i ujrzał siwego księdza proboszcza prowadzącego dwóch znanych nam już podróżnych.

Pan Mateusz przyjrzał się nieznajomym i mimowolnie uśmiechnął się pod wąsem, ujrzawszy zabawną postać Anglika w kraciastym uniformie, z czerwonym parasolem w ręku.

— A to co za dziwak? — pomyślał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ulicznego. Za 50 lat — mówi uczony angielski — w wielkich miastach będą wzniesione wielopiętrowe ulice, piętro górne będzie przeznaczone dla piechurów, obutych w „siedmiomilowe buty". Przechodnie ci będą poruszać się za pomocą silników elektrycznych, przymocowanych do kółek nakładanych na nogi. Zaś silniki będą poruszane przez fale radjowe chwytane na malutkie antenny, przymocowane na plecach. Taki radjo-piechur, będzie chodził z szybkością pięć razy większą od współczesnej. Oczywiście, wzmożona będzie szybkość ruchu tramwajowego i automobilowego.

Wreszcie potężnym środkiem lokomcji będą ruchome trotuary idące w trzech równoległych pasach z różną szybkością od 12 do 24 km. na godzinę.

Za 50 lat, uczeni będą regulowali pogodę za pomocą prądów o ogromnem napięciu. Supraradjostacje o sile biljonów kilowatów będą ogarniały cały świat. Możliwe, że pod wpływem tych prądów rozwój będzie przyspieszony i że nawet za 100 lat „elektryczne" sześcioletnie dziecko w rozwoju fizycznym i duchowym, dorówna 18-letniemu młodzieńowi z naszych czasów.

Uratowani przez butelkę.

Tylko dzięki przypadkowi doszedł do wiadomości publicznej straszny dramat, który rozegrał się na bezludnej wysepce Morza Śródziemnego. Dwaj śmiali podróżnicy porucznik Smith i por. Brandt za przykładem porucznika Gerault, który w kruchcie łodzi przepłynął prze Atlantyk, postanowili pójść jeszcze dalej i odbyć w podobny sposób podróż naokoło świata.

Aliści żywioły były im wrogie i gdy znajdowali się na Morzu Śródziemnem gwałtowna burza starła z powierzchni morza niby łupinę ich wątłą łódź, a dwaj zuchwalcy, stawiający opór potędze żywiołów ranni i wyczerpani. zostali wyrzuceni na bezludną, skalistą wysepkę.

I byliby tam zapewne zginęli z głodu i wyczerpania, gdyby przypadek nie był sprawił, że włoski torpedowiec w poszukiwaniu za zaginionymi hydroplanami wyłowił flaszkę, zawierającą rozpaczliwe wezwania na pomoc dwóch podróżników. Zawiadomione o wypadku władze francuskie, wysłały bezzwłocznie ekspedycję ratunkową, która odnalazła dwóch śmiałków w stanie zupełnego wyczerpania. Porucznik Smith nie poraz pierwszy waży się na podobnie zuchwałe przedsięwzięcie. W swoim czasie „Gazeta Poranna" przyniosła rycinę, przedstawiającą jego karkołomny skok wraz z łódką z mostu Aleksandra III, do Sekwany.

Szczególne mumje.

Plemię indyjskie Jivaros, żyjące w południowej Ameryce, w lasach dziewiczych Ekwadoru i na granicach Peru, posiada niezwykły sposób przechowywania ciał swych nieboszczyków i nieprzyjaciół zabitych.

Oto przyrządza z nich mumje, zachowujące całą postać zmarłego w zmniejszeniu. Wyjąwszy z ciała, które ma być zachowane szkielet, zastępują go Jivarosi korzeniami pewnej rośliny, a ciało odpowiednio przyrządzone, kurczy się na tym szkielecie sztucznym do tego stopnia, że głowa, naprzykład staje się wielkości dużej pomarańczy, nie zmieniając przytem kształtu. Stopy tylko i dłonie zachowują wielkość niemal pierwotną.

Opisując te mumje szczególne, tygodnik nowojorski „Scienrican" podaje ich fotografje, wśród których znajduje się fotografja zabitego niegdyś przez Jivarosów oficera hiszpańskiego. Mumja ta jest wielkości dużej lalki, a twarz jej z wielkimi wąsami zachowała, pomimo zmniejszenia i wieku mumji, dotychczas rysy swe zupełnie wyraźnie.

WESOŁY KĄCIK

W szkole.

— Powiedz mi Icek, jaki to będzie wynik, jak ty zjesz trzy gruszki, potem pięć gruszek, potem dwanaście gruszek, a wreszcie sześć gruszek.

— To ja sy podniosę dwa palce do góry wirzeknę coby mi pan profesur wipuszcił na stronę.

Nasze dzieci.

Sąsiadka (która przyszła w odwiedziny), Chodź podaj mi rączkę.

Kazio: Mama nie pozwoli mi z krzesła wstawać, żeby pani nie widziała, iż z tyłu w spodenkach mam dziurę.

Przy kupnie z ogłoszenia.

— Dziwna rzecz, dlaczego te meble tak drogie chociaż słabe...

— Skąd pan, wie że słabe?

— Przecież napisano wyraźnie w ogłoszeniu: „Meble do sprzedania z powodu słabości..."

Nieporozumienie.

Sędzia przesłuchuje oskarżonego. Między obydwoma wywiązuje się następujący djalog:

— Czy oskarżony jert żonaty?

— Do usług panie sędzio dobrodzieju!

— A z kim?

— Z moją żoną!

— Proszę odpowiadać dokładnie!

— Z kobietą!

— Wiem o tem! nie znam przecież nikogo ktoby był połączony z mężczyzną.

— Owszem, panie sędzio dobrodzieju... Ot naprzykład moja siostra... wyszła za mąż za mężczyznę... Mogę to stwierdzić przysięgą!

Zoologja żydowska.

Icek (do Szmula): Szmul, wydżał ty taka trąba, ce jak zła to woda leje!

— Nee!

— Ty głupi, to sze nazywa słuń.

Szmul (do Icka): A wydżał ty taki wielki dżub, co do niego przyrośnięty jest ptak?

— Nie!

— Ty głupi to sze nazywa pelykan.

Podpisał tylko.

Sędzia: Więc pan przyznaje, że pan sfałszował ten weksel!

Oskarżony: (z oburzeniem): Ani mi się śniło! Podpisałem tylko nazwisko mego sąsiada.

Kuracja konia.

Pewien konował daje chłopakowi stajennemu proszek i rurę z tem poleceniem.

Ten proszek wsypiesz w tę rurę, tę ostatnią włożysz koniowi w pysk i dmuchniesz, aby proszek w szyję wleciał.

Po pięciu minutach chłopak wychodzi ze stajni, robiąc ogromne grymasy twarzą.

— Cóż się stało pyta konował; a bo koń dmuchnął najpierw.